



ZABÓJCZE

wczucie

Ona jest płatną zabójczynią,
on jej następnym zleceniem

EWELINA KWIATEK

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zabucz>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-8322-007-9

Copyright © Helion S.A. 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Wstęp

Mówi się, że kobiety to słaba płeć. Ale czy na pewno? Pod względem fizycznym większość z nas nie dorównuje mężczyznom, ale psychicznie? Moim zdaniem jesteśmy dużo silniejsze i bardziej odporne na ból. Potrafimy świetnie planować i działać pod presją. Jesteśmy też wielozadaniowe.

W mojej historii poznacie bliżej dwie bohaterki, które właśnie takie miały być — tak chciałam je Wam przedstawić i liczę, że mi się udało.

Ta książka ma całkiem inny klimat niż moja poprzednia powieść i jestem z niej ogromnie dumna. Porusza trudne aspekty brutalnej rzeczywistości. To nie tak, że losy tych kobiet są kompletnie nierealne, bo takie rzeczy się dzieją, tylko nie mówi się o tym głośno. Dlatego w z pozoru lekki romans postanowiłam wpleść odrobinę dramaturgii. Czy mi się to udało? Oby.

Czytając tę powieść, miejcie na uwadze, że wszystko to jest fikcją literacką, dziełem mojego szalonego umysłu. Większość, w tym również realia pracy służb mundurowych, została przeze mnie wymyślona na potrzeby tej historii.

Skąd pomysł na akurat taką tematykę? Dzieło przypadku, jak wszystko, co się ostatnio wokół mnie dzieje. Najpierw do głowy wpadli mi bohaterowie, a gdy lawina ruszyła, to już nie dało się jej zatrzymać i widziałam zarys całej fabuły.

Ale żeby dojść do tego momentu, potrzebowałam impulsu do działania, a raczej porządnego kopniaka. I tak oto, korzystając z tego, że zyskałam Waszą uwagę, płynnie przejdę do podziękowań.

Największe oczywiście należą się mojemu mężowi, bo to on najbardziej mnie dopingował i za jego namową postanowiłam rozpocząć cały ten żmudny proces. Dziękuję Ci za cierpliwość, wsparcie i pomoc w kwestiach technicznych związanych z wymiarem sprawiedliwości.

Nie mogę też nie wspomnieć o mojej siedmioletniej córce, która dzielnie znosiła czas, gdy mama zamykała się w swoim świecie. Jeśli przeczytasz to za dziesięć lat, tak jak mi obiecałaś, to obym wywołała tymi słowami uśmiech na Twojej twarzy.

Dziękuję mojej rodzinie, bliskim znajomym, którzy musieli mnie znosić, kiedy wchodziłam w tryb „pisarki” i wymyślałam kolejne wątki albo planowałam rozdziały. Potrafiłam godzinami głądzić jak nakręcona, a Wy wykazaliście się ogromnymi pokładami cierpliwości. Nie zdajecie sobie sprawy z tego, jak to doceniam.

Justyno, nawet nie wiesz, jak ważne było dla mnie Twoje wsparcie, każde słowo konstruktywnej krytyki. Gdyby nie Ty, być może nie dokończyłabym tej historii, bo zmotywowałaś mnie, by nie odpuszczać. Nie poddałam się, między innymi dzięki Twoim niecenzuralnym słowom, których nie wypada powtarzać :)

Dziękuję również Tobie, Czytelniku, za to, że zdecydowałeś się sięgnąć po tę powieść. Oby czas spędzony na lekturze należał do udanych.

Ściskam Was mocno!
Ewelina

Prolog

*Od wieków przygotowywało się dla Ciebie to, cokolwiek Cię spotkać może.
A splot przyczyn splótł się od wieków na Twe istnienie i jego przypadłości.*

Marek Aureliusz

Rozmyślania

Jennifer

Czy spodziewałam się, że los przygotuje dla mnie to, co miało się stać moim udziałem? Nie. A jednak mówi się, że życie pisze najlepsze i najbardziej nieprzewidywalne scenariusze. Jedno wydarzenie, jedna decyzja doprowadziły mnie do miejsca, w którym się teraz znajduję. Czy żałuję? Czy moje losy mogły potoczyć się innym torem? Gdzie byłabym teraz, gdybym zdecydowała się na inny krok?

Nie wiem... Nie umiem sobie odpowiedzieć na te pytania. Ale z całą mocą mogę stwierdzić, że niczego nie żałuję. Może faktycznie kieruje nami przeznaczenie? Może — choć to tylko moje przemyślenia — miał stanąć na drodze, którą podążałam, by mnie naprawić, pomóc mi, wyciągając w moją stronę dłoń, i nauczyć mnie kochać. Ale przede wszystkim pokazać mi, że potrafię pogodzić się z przeszłością, bo już nie mam na nią wpływu. Że jestem wystarczająco silna i odważna, by stanąć ze swoimi demonami twarzą w twarz i pokazać im, że nie mają nade mną władzy.

To dzięki niemu pierwszy raz poczułam, co to pasja, namiętność i prawdziwe pożądanie. Uświadomił mi, że nie jestem tylko ofiarą, że mam do zaoferowania naprawdę wiele. A potem wszystko się posypało. Prawda

zawsze wyjdzie na jaw. Mogłam się tego spodziewać, ale w momencie, gdy podjęłam tę jedną decyzję, nie spodziewałam się, że odmieni ona całe moje życie. Że będzie początkiem i końcem pewnego etapu.

A już na pewno nie myślałam o tym, że ktokolwiek mógłby zawładnąć moim sercem i duszą w sposób, w jaki zrobił to on. Zawsze będę mu wdzięczna za to, że dzięki niemu tak wiele zyskałam.

Jesteście ciekawi, co musiało się wydarzyć, żebym znalazła się tam, gdzie chciał los? Cała historia rozpoczęła się wiele lat temu. Przeznaczenie pokierowało nami tak, że nasze drogi w pewnym momencie się skrzyżowały.

A wszystko zaczęło się od Georginy...

Rozdział 1

Georgina

Nie miałam w życiu łatwego startu. Chwilami odnosiłam wrażenie, że los ciągle rzuca nam kłody pod nogi, by sprawdzić, ile jesteśmy w stanie znieść, ile czasu minie, zanim się poddamy i odpuścimy. Zanim przestaniemy walczyć i złożymy broń.

Ojciec odszedł od mojej mamy, gdy okazało się, że jest w ciąży. Nagle została sama — ze wszystkimi problemami, z nienarodzonym dzieckiem i wieloma wątpliwościami, bez jakiegokolwiek wsparcia. W trakcie jednej z rozmów kilka lat temu przyznała mi się, że pomimo całej tej sytuacji, w której się z dnia na dzień znalazła, nigdy nie przeszło jej przez myśl, by usunąć ciążę. Była wierząca, więc uznawała mnie za dar od Boga. Religia stała się też powodem, dla którego nie utrzymywałyśmy kontaktu z moimi dziadkami.

Gdy dowiedzieli się, że ich szesnastoletnia córka zaszła w ciążę i planuje urodzić nieślubne dziecko, wyrzekli się jej i wyrzucili ją z domu — pozbyli się jak zwykłego śmiecia i zabronili wracać. Nie chcieli jej znać. Dali jej ultimatum, ale nie było możliwości, by mama się na nie zgodziła. Więc odeszła. To taka hipokryzja... Przecież Bóg jest uosobieniem dobra i przebaczenia, a dziadkowie najbardziej przejmowali się tym, co pomyślą sobie o nich członkowie parafii i sąsiedzi. Ważniejsze było dla nich zdanie obcych osób i utrzymanie pozorów, że są idealną rodziną, niż zadbanie o własną córkę i wnuczkę. A skoro oni przez te wszystkie lata nie szukali z nami kontaktu, to dlaczego my miałyśmy jako pierwsze wyciągnąć dłoń, by się pogodzić? Moja mama była na to zbyt dumna.

By utrzymać siebie i mnie, pracowała na dwa etaty, ledwo wiążąc koniec z końcem. W dzień harowała jak wół jako pokojówka w jednym z tych

wielkich, ociekających luksusem hoteli na Manhattanie, a wieczorami dorabiała w barze mieszczącym się niedaleko naszego domu.

Dorastanie na Bronxie było istną szkołą przetrwania. Najniebezpieczniejszą i najbiedniejszą dzielnicę Nowego Jorku od lat cechowała ogromna przestępczość i największy odsetek nierozwiązanych spraw. Dlaczego? Statystyki nie kłamią — na każdego policjanta przypada tyle spraw, że nie są w stanie dokładnie przyjrzeć się każdej z nich. Więc zamykają je z powodu braku wystarczających dowodów. Inaczej dzieje się w przypadku, gdy ktoś bardzo na nich naciska lub sprawa staje się medialna. Wtedy wszystkie ręce na pokład i szukają, aż znajdą winnego i poślą go za kratki. Skąd to wszystko wiem? Do tego dojdziemy za chwilę.

Już jako nastolatka łąpałam się każdej dorywczej pracy, bo miałam ogromne poczucie obowiązku wobec mamy. Najzwyczajniej w świecie chciałam ją odciążyć w każdy możliwy sposób. Od małego byłam bezproblemowym dzieckiem, nie pamiętam sytuacji, kiedy przysporzyłabym rodzicielce kłopotów wychowawczych. Wzorowa uczennica z wysoką średnią, wyśmiewana przez rówieśników z powodu bycia prymusem. Jednak mnie się to opłacało, a wielu z tych uczniów nie dożyło dwudziestki. Takie są realia mieszkania w dzielnicy, gdzie na każdym rogu ktoś może cię dźgnąć nożem albo postrzelić (dzięki ci, wujku Samie, za drugą poprawkę¹), a sąsiedzi, zamiast dzwonić na policję, chowają się w domach i udają, że nic się nie dzieje; gdzie nastolatki handlują narkotykami, a dziewczyny prostytuują się, by zarobić parę groszy. To zapomniany przez Boga dystrykt, z którego naprawdę trudno się wydostać.

Jednak nam się udało. Miałam plan i z roku na rok skrupulatnie, małymi kroczkami dążyłam do celu. Początkowo, z punktu widzenia dorosłej, dojrzałej kobiety, były to mniej znaczące rzeczy, jak odłożenie na pierwsze markowe buty, a nie takie kupione w second-handzie. Po czasie przyszły

¹ Na mocy tej poprawki do Konstytucji Stanów Zjednoczonych uznaje się, że obywatelom amerykańskim przysługuje prawo do posiadania i noszenia broni.

poważniejsze i bardziej przemyślane, jak ukończenie szkoły z wyróżnieniem, uzyskanie możliwie najlepszego wyniku testu SAT² i zdobycie pełnego stypendium na NYU³.

Kosztowało mnie to mnóstwo pracy i wiele wyrzeczeń, ale po latach mordęgi i nieprzespanych nocy udało mi się zająć naprawdę wysoko. Realizowałam punkt po punkcie, skrupulatnie wykreślając je ze swojej listy, co umożliwiło nam przeprowadzkę do odrobinę przyjemniejszego i bezpieczniejszego miejsca. Nie były to luksusy, jak apartamenty na Upper East Side, ale dla nas był to miłowy krok w stronę lepszej egzystencji.

A moja mama? Nie posiadała się z dumy, kiedy odbierałam dyplom z prawa karnego i kryminalistyki, kończący moją edukację, a gdy parę miesięcy później zostałam zaproszona na rozmowę do Quantico⁴, płakała ze szczęścia, wiedząc, że to spełnienie moich najskrytszych marzeń. Wszystkim znajomym opowiadała, jaką ma wspaniałą i zdolną córkę, co mnie często zawstydzало, ale jednocześnie bawiło.

Dobrze się domyślacie — rozpoczęłam szkolenie na agentkę FBI. Szybko odkryłam u siebie smykałkę do komputerów, a intensywne treningi siłowe i znajomość mieszanych sztuk walki sprawiły, że oprócz wyrzeźbienia i wzmocnienia mięśni nabrałam też pewności siebie. Odbiło się to na mnie bardziej, niż się spodziewałam. Cały okres szkolenia zmienił mnie, stałam się inną osobą.

Pewnie ciekawi was, dlaczego ktoś taki jak ja, mający przez wiele lat styczność z różnymi patologicznymi zachowaniami i wszelkiej maści przestępczością, zdecydował się na zasilenie szeregów FBI. Właśnie dlatego! To był główny powód, dla którego z taką determinacją dążyłam do celu. Chciałam chronić i bronić najsłabszych, nareszcie móc przeciwdziałać niebezpiecznym sytuacjom w sensowny i skuteczny sposób. Jako agentka nie byłam tak bezsilna jak zwykły, szary, zastraszonego obywatel. Miałam większą moc sprawczą i to motywowało mnie do jeszcze cięższej pracy.

² Test SAT — standaryzowany amerykański egzamin sprawdzający umiejętności oraz wiedzę wymagane od kandydata na studia. Jest niezbędny przy aplikowaniu na większość uczelni i kierunków w USA.

³ NYU (New York University) — największa uczelnia w Nowym Jorku.

⁴ Quantico — miasto w stanie Wirginia, w którym mieści się FBI Academy, ośrodek szkoleniowy dla przyszłych agentów FBI.

Dopiero w Quantico otworzyłam się na tyle, by bez trudu nawiązać nowe znajomości. Mimo że większość rekrutów traktowała szkolenie jak pole walki, miałam spore grono kolegów. Rywalizacja na najwyższym poziomie — tak to wyglądało z mojej perspektywy. Jednak tam też poznałam moją najbliższą przyjaciółkę, Rebeccę. Ona, tak jak ja, miała wizję i cel, chciała zbawiać świat i pozbywać się najgorszych szumowin z ulic Nowego Jorku.

Po prawie dwóch latach, niezliczonych godzinach mozolnych treningów, po których ledwo łapałam oddech, zajęć z behawiorystyki, kryminalistyki, psychologii, informatyki, profilowania i strzelania byłam gotowa, by rozpocząć pracę w biurze terenowym w Nowym Jorku, w Wydziale do Walki z Cyberprzestępczością. Byłam podekscytowana, bo w końcu mogłam zacząć działać, tak naprawdę działać, robić coś ważnego i pozytycznego.

Jednak, jak się może domyślcie, skoro moje życie od początku nie było usłane różami, to dość szybko przekonałam się, że los po raz kolejny rzucił mi pod nogi kłodę, co tym razem stało się początkiem pasma niepowodzeń.

Gdybym tylko wiedziała o tym wcześniej... Czy coś bym wtedy zmieniła?

Nie, myślę, że nie.

Mama zawsze mi powtarzała: Co cię nie zabije, to cię wzmocni. I miała sporo racji. Dzięki temu stałam się tym, kim jestem teraz.

A jestem twardsza, niż komukolwiek mogłoby się wydawać.

Rozdział 2

Georgina

2015

Siedziałam przy biurku, z prędkością światła, machinalnie wręcz uderzając w klawisze klawiatury. Czym zajmował się mój wydział? Szeroko pojętą cyberprzestępczością. Tyle w teorii. Co to oznaczało w praktyce? Między innymi wyszukiwaliśmy hakerów włamujących się do rządowych systemów i baz danych, rozbijaliśmy na dark webie⁵ najróżniejsze szajki, sprzedające tam dosłownie wszystko — od zwierząt egzotycznych, po pornografię dziecięcą, organy wewnętrzne, a także dziewice czy po prostu niewolników. Tak, z takimi okropieństwami miałam do czynienia na co dzień. Gdy się o tym opowiadało, brzmiało to tak, jakby kilka stuknięć w klawiaturę wystarczyło, by rozgromić takie organizacje. W rzeczywistości jednak jest to żmudny i czasochłonny proces. Oni są jak hydra — w miejsce jednej zlikwidowanej szajki jak grzyby po deszczu wyrastają nowe.

Gdy byłam w swoim żywiole, zakopana głęboko w innym świecie, całkowicie się wyłączałam. Dlatego dopóki nie poczułam czyjejś dłoni na swoim ramieniu, nie zarejestrowałam nawet, że ktoś do mnie podszedł.

— Jezu, Becca, prosiłam cię już tyle razy, żebyś się tak nie skradała, bo przed czterdziestką będę już jedną nogą w grobie — rzuciłam przez

⁵ Dark web — część internetu celowo ukryta przed wyszukiwarkami, której treści można przeglądać jedynie przy użyciu specjalnego oprogramowania. Dostęp do niego jest możliwy z poziomu tzw. sieci Darknet. Dark web jest najczęściej wykorzystywany do działań niezgodnych z prawem.

ramię do przyjaciółki, wciąż nie odrywając palców od przycisków. — Co cię do mnie sprowadza?

— Pamiętasz, że dziś po pracy wychodzimy, czy w głowie nadal masz tylko tego przystojniaka? — Teraz zyskała całą moją uwagę.

Obróciłam się w jej stronę, przymrużyłam oczy i wpatrywałam w nią intensywnie. Coś się w niej zmieniło — coś, czego nie potrafiłam określić. Jej oczy straciły swój specyficzny blask, a ona sama wydawała się dziwnie przygaszona.

— Czy coś się stało? — zapytałam, choć wiedziałam, że jeśli w ogóle zdecyduje się ze mną porozmawiać, to na pewno nie tutaj, nie w biurze, gdzie dziesiątki ciekawskich par oczu spoglądają na nas złaknione nowych plotek.

Jeśli myślicie, że agenci stronią od takich rzeczy, to jesteście w błędzie. Oprócz oczywistych aspektów naszej pracy w tej kwestii nie różniliśmy się od zwykłych obywateli. Wielokrotnie zdarzało mi się przyłapać współpracowników w pokoju socjalnym na obgadywaniu innych za ich plecami. Ja się w to nie bawiłam — takie zachowanie, próby podbudowania swojego ego kosztem obsmarowania drugiej osoby nie były w moim stylu. Trzymałam się od plotek i plotkarzy z daleka, utrzymując z nimi tylko stricte służbowe relacje.

— Nie, wszystko gra. Jestem chyba przemęczona. Muszę się porządnie wyspać. To co, widzimy się na dole punkt siedemnasta? — Przeczucie podpowiadało mi, że mnie zbywa, ale stwierdziłam, że prędzej czy później dowiem się, o co chodzi.

— Jasne, do zobaczenia. — Uśmiechnęłam się, po czym spojrzałam na oddalającą się sylwetkę Rebecki.

Rzuciłam się w wir pracy i nawet nie spostrzegłam, że biuro opustoszało, a na zegarze wybiła siedemnasta. Pospieszenie zebrałam swoje rzeczy, wylogowałam się z systemu i pobiegłam do windy, by za niespełna godzinę popaść w stan totalnego wkurwienia.

Nie tak miał wyglądać ten dzień... To nie powinno się nigdy wydarzyć.

Bar „U Joe’go” to ulubione miejsce spotkań służb mundurowych. Od przeszło dwudziestu lat prowadzi go Scott. Tak, wiem, to dziwne, ale nazwa tego lokalu była tak rozpoznawalna, że gdy Scott, przechodząc na emeryturę, postanowił go wykupić, pozostała po wcześniejszym właścicielu razem z wystrojem.

I choć ogólnie wiadomo, że NYPD⁶ i FDNY⁷ nie darzą się zbytnią sympatią, a ich wzajemna niechęć sięga wielu lat wstecz, to tutaj panował względny spokój. Po prostu nie wchodzili sobie w drogę, zajmując się własnymi sprawami. Delektowali się chłodnymi napojami i pikantnymi skrzydełkami, które były specjalnością tego miejsca.

Nie powiem, że nie zdarzały się tu burdy wywoływane przez kogoś z funkcjonariuszy, jednak Scott trzymał rękę na pulsie. Miał jedną żelazną zasadę, którą się kierował: Wszczynasz bójkę? Masz dożywotni zakaz przebywania w tym barze. Proste i jak dotąd skutecznie odstrasza wszystkich śmiałków żądnych adrenaliny.

Siedziałyśmy z Beccą przy jednym z drewnianych stolików i sączyłyśmy po drugim piwie. W barze było już dość tłoczno, ale znośnie. Czasem, zazwyczaj w weekendy albo podczas meczów Yankeesów, lokal pękał w szwach. Dziś nie było najgorzej, ale przynajmniej na tyle gwarno, żebyśmy mogły porozmawiać bez obaw, że ktoś nas podsłucha.

Odkąd tu przyszłyśmy, przyjaciółka była zamyślona i cicha, co rzadko jej się zdarzało. Nie patrzyła na mnie, tępo wpatrywała się w swój kufel, ścierając palcem prawej ręki powstałe na zewnętrznych ściankach krople wody.

Wiedziałam, że coś ją gryzie, i postanowiłam, że nie odpuszczę, dopóki się z tym ze mną nie podzieli.

— Teraz powiesz mi, co się dzieje? Przecież widzę, że nie jesteś sobą.
— Nareszcie osiągnęłam zamierzony efekt, bo podniosła wzrok i wiedziałam już, że zamierza mi przerwać. Nie pozwolę jej na to. — Nawet nie próbuj mi ściemniać, znamy się nie od dziś. Wiesz, że jestem uparta i ci nie odpuszczę. Masz moje wsparcie. Zawsze.

Becca westchnęła, jakby pokonana, przygnieciona ciężarem tego, co planowała na mnie zrzucić.

⁶ NYPD — New York Police Department — nowojorski wydział policji.

⁷ FDNY — New York City Fire Department — nowojorska straż pożarna.

— Obiecay, że to zostanie między nami. Przysięgnij mi!

— Mów, do cholery, co się stało! Nie chcę wyciągać tego z ciebie siłą.

— Zagroziłam jej, ale przyniosło to odwrotny skutek, niż się spodziewałam, bo w jej oczach momentalnie pojawiły się łzy.

Strach o przyjaciółkę zacisnął macki wokół mojego gardła, odbierając mi możliwość złapania głębokiego oddechu. Wiedziałam już, że coś jest nie tak. Musiało się wydarzyć coś bardzo złego, bo Becca nigdy nie płacze, jest twarda, tak jak ja.

— Mój bezpośredni przełożony, agent Davis, wezwał mnie dziś do siebie w sprawie ostatnich materiałów, które zbierałam... — Na chwilę zawiesiła głos. — Boże, przecież on ma żonę i dziecko! — wydusiła z siebie, a po jej zaczerwienionym policzku spłynęła łza. — No więc rozmawialiśmy, aż w końcu podszedł do mnie i... Gigi, on zaczął mnie dotykać. Ja pierdołę, wiesz, jak się poczułam, gdy włożył mi rękę pod koszulę? Jak tania dziwka... Szarpałam się, ale on nie chciał ustąpić. Groziłam mu, że pójdę z tym wyżej, że na pewno tak tego nie zostawię. W końcu mnie puścił, ale zapowiedział, że jeśli komuś pisnę choćby słówko o tym, co się wydarzyło, to mnie zniszczy. Rozumiesz to?! Będę skończona... Moja kariera, to, na co tak długo pracowałam, wszystko pójdzie się jebać! — skończyła drżącym od emocji głosem, a łzy płynęły już po jej twarzy strumieniami.

Nie mogłam uwierzyć w to, co usłyszałam. Jak tak można? Jakim człowiekiem trzeba być, by wykorzystywać swoją pozycję w ten sposób? Przecież to chore.

Teraz wiedziałam, dlaczego Becca chciała wymóc na mnie, bym się nie wtrącała. Ale nic nie mogłam poradzić na to, że tak nie potrafię. Nie umiałam patrzeć na jawne wykorzystywanie przez szefostwo swojej władzy i nie zareagować, tym bardziej że skrzywdzono moją przyjaciółkę.

Napędzała mnie adrenalina, krew dudniła w żyłach, a serce przyspieszyło. Nie wiedziałam jeszcze, co zrobię, ale jedno było pewne: to niedopuszczalne i karygodne zachowanie, któremu trzeba stanowczo przeciwdziałać.

Rozdział 3

Georgina

Z powodu bomby, jaką zrzuciła na mnie moja przyjaciółka, nie mogłam spać. Przez pół nocy na zmianę wlepiłam wzrok w sufit, planując swój kolejny krok i kręciłam się z boku na bok.

Czy doszłam do jakichś konkretnych wniosków? Nie.

Czy podjęłam jakąkolwiek decyzję? Też nie.

Nocne myślenie okazało się mało produktywne i było przyczyną porannego bólu głowy i ogromnych sińców pod oczami.

Zawładnęła mną niemoc i poczucie winy, że wcześniej nie zauważyłam, iż coś może być nie tak. Czy to była jednorazowa akcja, czy może przeoczyłam sygnały, że coś takiego się wydarzyło? Zasnęłam dopiero nad ranem, gdzieś koło czwartej, a trzy godziny później budzik niemiłosiernie głośno oznajmił, że przede mną kolejny cudowny dzień w pracy.

Wstałam z jękiem dyskomfortu, bo przy gwałtownej zmianie pozycji moja czaszka zaczynała jeszcze mocniej pulsować. Zamiast jak zazwyczaj udać się prosto do łazienki, by wziąć prysznic, poszłam do kuchni. Tylko kubek gorącej, mocnej kawy z mlekiem mógł mnie postawić na nogi i sprawić, że ten dzień stałby się choć trochę znośny.

Po przygotowaniu napoju nie czekałam, aż ostygnie. Wypiłam praktycznie wrzątek, nie bacząc na to, że mogłam sobie poparzyć język albo podniebienie. Dopiero po dziesięciu minutach poczułam się trochę lepiej i na tyle rozbudzona, by przygotować się do pracy. Udałam się więc do łazienki, rozebrałam i weszłam pod prysznic. Ciepła woda obmywała moje ciało, ale to mi nie wystarczało. Podkreślałam temperaturę, by po chwili poczuć, jak gorąca woda rozluźnia moje spięte mięśnie. Nie wykonywałam żadnego ruchu, zastygłam z zamkniętymi oczami i rękami opartymi o zimne

kafelki, wyłączając się na moment. Do rzeczywistości powróciłam dopiero, gdy całe pomieszczenie wypełniła para, a ja, przez nadmierną wilgotność, nie mogłam złapać oddechu. *A może to podświadomość i poczucie winy zacięły się na moich płucach?*

Moje myśli galopowały z prędkością światła, wprowadzając mnie w stan totalnego zwątpienia. Pospiesznie wyszłam z kabiny, chwyciłam ręcznik i wytarłam się do sucha. Opuściłam suszenie włosów — mokre związałam w ciasnego koka. Narzuciłam na siebie puchaty szlafrok i wróciłam do sypialni.

Gdy znalazłam się w środku, usiadłam na skraju łóżka, by zastanowić się, co dalej. Co miałam, do cholery, zrobić? Jak sprawić, by ten gnojek odpowiedział za to, do czego się posunął, ale tak, żeby nie odbiło się to na Rebecce? Nic sensownego nie przychodziło mi do głowy, więc porzuciłam rozmyślanie, bo czas nieubłaganie uciekał, a ja nie lubiłam się spóźniać.

W mojej pracy wszystkich bez wyjątku obowiązywał dress code, więc ubrałam się w standardowy zestaw: czarne spodnie w kant, białą koszulę, na wierzch zarzuciłam marynarkę, a na stopy włożyłam wygodne buty na niezbyt wysokim słupku.

Ruszyłam w stronę drzwi wejściowych, zgarniając po drodze klucze i torebkę. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i wtedy to do mnie dotarło: Szlag, zapomniałam się pomalować! Na mojej twarzy mocno odbiła się nieprzespana noc, ale nie miałam dziś siły na pełny makijaż. Wróciłam do łazienki, gdzie korektorem starałam się ukryć widoczne pod oczami sińce. Wytuszczałam jeszcze rzęsy, a usta musnęłam jedynie pomadką nawilżającą. Wystarczył rzut oka na efekt mojej pracy, by stwierdzić, że lepiej nie będzie.

Wychodziłam z domu z przecuciem, że coś wisi w powietrzu, a moje myśli nawiedzało ciągle to samo pytanie: *Jak potoczy się dzisiejszy dzień?*

Do budynku, w którym mieściło się biuro terenowe FBI, wszłam kwadrans przed czasem. Przywitałam się z miłym starszym panem pilnującym tu porządku, odbiłam swoją przepustkę przy bramce, po czym skierowałam się w stronę wind.

Miałam wrażenie, że odkąd tutaj wszłam, mój umysł znajdował się poza ciałem, a nogi same prowadziły mnie tam, gdzie chciały. Wszystko robiłam na autopilocie. Wcisnęłam przycisk z numerem piętra i czekałam.

Że coś jest nie w porządku, zorientowałam się dopiero w momencie, gdy stanęłam przed drzwiami szefa Wydziału do Walki z Terroryzmem i usłyszałam głośne „Wejść”. Było już jednak za późno, by się wycofać.

Weszłam do środka, starając się zapanować nad drżeniem rąk i uspokoić przyspieszony oddech. Znajomość technik relaksacyjnych na nic się zdała, gdy znajdowałam się w zamkniętym pomieszczeniu z tym pojebem.

— Agentko Douglas, co cię do mnie sprowadza? Nie przypominam sobie, żebyśmy w ostatnim tygodniu wnioskowali o wciągnięcie kogoś od was do naszych aktualnie prowadzonych spraw. — Patrzył na mnie wzrokiem polującego drapieżnika, który wyczuł krew i zamierzał zaatakować. Czekał tylko na odpowiedni moment.

Jednak nie miał nade mną takiej przewagi, jak nad Rebeccą, bo ja, w przeciwieństwie do niej, się nie bałam. A przynajmniej nie jego. Jedyne, co mnie martwiło, to moja przyjaciółka. Najzwyczajniej nie chciałam, by to, co zamierzałam właśnie zrobić, odbiło się na niej.

— Jak mogłeś? Myślałeś, że nikt się o tym nie dowie? Jakim bydlakiem trzeba być, by wykorzystywać podwładne? — zaczęłam swoją tyradę, wkładając w nią całą złość, żal i gniew, jakie mi od wczoraj towarzyszyły. Mój głos ociekał jadem i tylko głupek nie wyczułby w nim pogardy zabarwionej groźbą.

— I co zamierzasz z tym zrobić? — Wstał od biurka i ruszył spokojnym, lecz prężnym krokiem. — No, słucham! — Z każdym kolejnym zdaniem zbliżał się coraz bardziej. — Myślisz, że ktoś ci uwierzy? Twoje słowo przeciwko mojemu. — Zmniejszył dzielącą nas odległość. — Chyba nie przemyślałaś tego posunięcia. — Staął ze mną twarzą w twarz, a ja dopiero teraz dostrzegłam, jak szybko potrafił przejść ze względного spokoju do czystej furii.

Twarz miał czerwoną ze złości, a pięści zaciśnięte. Emanował pewnością siebie. Po chwili zacisnął rękę na mojej szyi, odcinając dopływ powietrza, a potężnym ciałem przyparł mnie do ściany. Poczułam palący ból w płucach, gdy organy nie dostawały dostatecznej ilości tlenu, a przed oczami pojawiły się mroczki. Ogarnęła mnie chwilowa bezsilność, wywołana szokiem. Nie spodziewałam się, że posunie się tak daleko, że zaatakuje mnie w swoim biurze. Strach próbował przejąć nade mną kontrolę, ale nie mogłam się teraz poddać.

Ten mężczyzna nie cofnie się przed niczym i właśnie zauważył, że to do mnie dotarło, bo posłał mi kpiący, przypominający grymas uśmiech.

Nie mogłam dać mu tej satysfakcji, ewidentnie kręciła go władza, jaką miał nade mną, więc musiałam walczyć. To jedyna szansa, by przetrwać.

Moje ciało wiotczało, ale zebrałam się w sobie. Niewiele myśląc, jak w amoku posłałam mu serię ciosów. Udało mi się zadać jeden celny prosto w twarz. Davis zatoczył się lekko do tyłu, po czym przytknął dłoń do rozkwaszonego nosa, a widząc na niej krew, roześmiał się jak szaleniec.

Stałam w miejscu, bo moje nogi nie chciały wykonać ani kroku. Łapczywie łykałam powietrze i masowałam szyję, na której na pewno jutro pojawią się zasinienia. W głowie natomiast kotłowała się myśl: *Coś ty, kurwa, zrobiła? Kto ci uwierzy, że się bronilas?*

Jak przez mgłę widziałam, że mężczyzna chwyta za telefon. Słyszałam słowa, które wypowiadał, ale kompletnie nie rozumiałam ich sensu.

— Agencie Smith, proszę razem z agentem Johnsonem eskortować agentkę Douglas do jej biurka. Ma zabrać z niego swoje rzeczy. Od dziś jest zawieszona w obowiązkach służbowych do czasu przeprowadzenia czynności wyjaśniających. Odprowadźcie ją do wyjścia, odbierzcie przepustkę, legitymację służbową, odznakę i broń. — Odłożył słuchawkę i dumny jak paw spoglądał na mnie. — Już teraz mogę ci powiedzieć, jak to się zakończy: Dyrektor biura to brat mojej żony, więc nie licz na to, że jeszcze tu wrócisz. Twoje zwolnienie dyscyplinarne za naruszenie nietykalności cielesnej agenta federalnego to tylko formalność. I po co ci to było? Warto tak ryzykować?

Z transu wyrwał mnie ból w okolicy ramienia. Popatrzyłam w to miejsce — silna męska dłoń zaciskała się na nim, a do mnie powoli docierało to, co właśnie usłyszałam.

Byłam skończona, moja kariera legła w gruzach.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Mówi się, że kobiety to słaba płeć. Na pewno?

Georgina traci wymarzoną pracę w FBI w prawdziwie spektakularnym stylu — zostaje zwolniona dyscyplinarnie za naruszenie nietykalności cielesnej przełożonego. Seksualnego drapieżcy, molestującego podwładne. Na szczęście w tej trudnej sytuacji Gigi nie jest sama. Wkrótce wychodzi za mąż za wspaniałego, wspierającego ją mężczyznę... Świeżo poślubiony małżonek dopiero wtedy ukazuje swoje prawdziwe oblicze, a była agentka przekonuje się, że popełniła błąd. Najwyraźniej jednak los, choć bywa przewrotny, sprzyja Georginie. Po kolejnej domowej awanturze Ryan wsiada do samochodu i odjeżdża, by nigdy nie wrócić.

Gdy Gigi zastanawia się nad swoim życiem i szuka czegoś, co nadałoby mu sens, na jej drodze stają dwie młode dziewczyny, które, tak jak ona, zostały dotkliwie skrzywdzone przez mężczyzn. Georgina trenuje je i szkoli, by mogły zaznać ukojenia w zemście. Tak zaczyna się ich nielegalna działalność, polegająca na usuwaniu z ulic miasta najgorszych szumowin. Zabójczo niebezpieczne i szalenie skuteczne w swoim fachu kobiety nie boją się podejmować nawet najtrudniejszych zleceń. Takich jak to, które otrzymuje Jennifer. Płatna zabójczyni ma bliżej poznać, a następnie pozbyć się pewnego mężczyzny. Tylko czy na pewno to Cayden Jackson, najmłodszy prokurator w historii stanu Nowy Jork, jest tym złym? Czy rodzące się między nimi uczucie zaburzy osąd dziewczyny?

Nietuzinkowa fabuła, wartka akcja, niebezpieczeństwo i gorący romans — wszystko to znajdziecie w nowej powieści Eweliny Kwiatek!

Patroni medialni:

